„SŁOWO BOZE“
Dodatek do Nr. 34.

Ewangelia na niedzielę dwunastą po Zielonychświątkach Św.

Onego czasu rzekł Pan Jezus uczniom Swoim: Błogosławione oczy, które widzą to, co wy widzicie. Bo powiadam wam, iż wiele Proroków i Królów żądali widzieć, co wy widzicie, a nie widzieli; i słyszeć, co słyszycie, a nie słyszeli. A oto niektóry w zakonie powstał, kusząc Go, mówiąc: Nauczycielu, co czyniąc dostąpię żywota wiecznego? A On rzekł do niego: W zakonie co napisano? jako czytasz? A on odpowiadając, rzekł: Będziesz miłował Pana Boga twego, ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkich sił twoich i ze wszystkiej myśli twojej, a bliźniego twego, jako siebie samego I rzekł mu: Dobrześ odpowiedział: to czyń a będziesz żył. A on chcąc się sam usprawiedliwić, rzekł do Jezusa: A któż jest mój bliźni? A przejąwszy rzecz jego Jezus, rzekł: Człowiek niektóry zstępował z Jeruzalem do Jerycha, i wpadł między zbójce, którzy go złupili, i rany mu zadawszy, odeszli, na poły umarłego zostawiwszy. I przydało się, że niektóry kapłan zstępował tąż drogą, a ujrzawszy go, minął. Także i Lewita, będąc podle onego miejsca i widząc go, minął. A Samarytanin niektóry jadąc, przeszedł zawiązał rany jego, nalawszy oliwy i wina; a włożywszy go na bydlę swoje, wprowadził do gospody, i miał pieczę o nim. A nazajutrz wyjąwszy dwa srebrne grosze, dał gospodarzowi i rzekł: Weźmij go na swą opiekę; a cokolwiek nad to wydasz, ja gdy się wrócę oddam tobie, któryż z tych trzech zda się tobie bliźnim być onemu, co wpadł między zbójce? A on rzekł: Który uczynił miłosierdzie nad nim. I rzekł mu Jezus: Idźże, i ty czyń podobnie.

Św. Łukasza w rozdziale X, wiersz 23—37.

Nauka.

Nieszczęśliwy człowiek, o którym Pan Jezus mówi w swej przypowieści, znajdował się w bardzo opłakania godnym stanie.

Poraniony, pobity przez zbójców, obrabowany ze wszystkiego, co miał, leży na pół umarły przy drodze. Jeżeli się nie znajdzie jaka litościwa dusza, która nim się zaopiekuje, pewnie wyzionie ducha. zdala od swej rodziny, nikt nawet nie będzie wiedział, co się z nim stało, pewnie bowiem dziki zwierz i ptaki drapieżne sprawią mu pogrzeb, tak, że ślad nawet po nim nie pozozostanie. Jeżeli nie stracił jeszcze wskutek ran odniesionych zupełnie przytomności umysłu, pocieszył się zapewne w duchu, gdy zobaczył, iż nadjeżdża drogą jakiś dostojny mąż, spodziewał się bowiem, że ulituje się nad jego nieszczęściem. Był to kapłan żydowski. Lecz jakżeż boleśnie zawiódł się w swej nadziei, jak ścisnęło mu się serce, gdy ten obojętnie spojrzał na niego i pojechał dalej. To samo powtórzyło się, gdy nadszedł Lewita i także minął go nieczuły na nieszczęście bliźniego. Dopiero Samarytanin, cudzoziemiec, nie znający nawet prawdziwej wiary, okazał się miłosiernym, zaopiekował się troskliwie nieszczęśliwym i uczynił wszystko, co było w jego mocy, aby go przywieść do zupełnego zdrowia. Pan Jezus kończy swą przypowieść o miłosiernym Samarytaninie tem upomnieniem odnoszącem się do każdego z nas: **„Idźże i czyń podobnie!“**

Najmilsi czytelnicy, dzisiaj wszyscy odczuwamy te bolesne ciosy, jakie wojna rzuca wokoło. Szczególnie więc dzisiaj wszyscy powinniśmy być takimi samarytaninami i spieszyć chętnie z pomocą wszystkim cierpiącym.

Niema chyba jednego między nami, kogoby jakiś ból nie dotknął. A ileż ciosów jeszcze w nas uderzy? Musimy się przygotowywać na wielkie ofiary. Niejeden z tych, których dziś z otuchą w sercu żegnamy, nie powróci z pola walki, lecz złoży tam w obronie najwyższych ideałów chwalebną ofiarę życia. Im winniśmy cześć, jaka się bohaterom należy, lecz także wdzięczna pamięć w modlitwach naszych za ich szlachetne dusze. za ich ofiarę życia sam Bóg sprawiedliwy będzie ich wielką zapłatą.

W starożytności dzielna matka spartańska, wysyłając syna na wojnę w obronie ojczyzny, dawała mu tarczę z takiem upomnieniem: Synu. wracaj z tą tarczą, albo na tej tarczy To znaczyło: Pragnę cię zobaczyć jako zwycięzcę wracającego z tarczą, albo niech mi cię przyniosą na tej tarczy jako poległego w boju bohatera, ale nigdy nie chcę cię widzieć wracającego bz tarczy, to jest uciekającego z pola walki. Bez wątpienia jesto bolesną rzeczą pomyśleć ojcu i matce, żonie, dzieciom, przyjacielowi, że ich syn, mąż, ojciec lub przyjaciel może nie powrócić z wyprawy wojennej Lecz, najmilsi. my chrześcijanie chyba łatwiej niż owa niewiasta pogańska zdobędziemy się na takie męstwo, które potrafi wielkodusznie złożyć na ofiarę, co mamy najdroższego, gdy taka jest wola Boża, po-

dobnie jak sprawiedliwy patryarcha Abraham ofiarował syna swego jedynego, Izaaka, gdy Bóg od niego tej ofiary zażądał Nie rozpaczajcie przeto, ojcowie i matki i wy żony, żegnajcie swoich mężów, bo odchodzą oni od was w Imię Boże, w imię najszczytniejszych haseł. Te słowa pociechy nieść winniśmy do domów sąsiadów i znajomych. gdzie ylko smutek panuje po odejściu drogich im osób.

Odchodzący w szeregi wojenne będą nieraz wystawieni na ciężkie trudności, na deszcz i chłód i pragnienie, szpieszmy im chętnie z pomocą i ulgą, ktokolwiek ma sposobność i jak tylko może.

Gdzie wojna, tam są i ranni. Tym należy się szybka pomoc i najtroskliwsza opieka. Po miastach potworzyły się organizacye i stowarzyszenia „Czerwonego krzyża“, „Polskiej służby sanitarnej“, które zajmują się opieką rannych. lecz także i wy, bracia wieśniacy powinniści się poczuwać do obowiązku składania datków na cele organizacyi wojskowych i na cele „Czerwonego krzyża“. Każdy. ko i jak może, powinien spełniać dzieło miłosiernego samarytanina.

W wielu domach i rodzinach po odejściu zdrowych i zdolnych do pracy w szeregi wojenne może bieda zaglądnie pozostałym w oczy. Podwójnie oni nieszczęśliwi. Niech się więc nie zamykają serca nasze na niedolę bliźnich, niech się nie zacieśnia dłoń nasza, lecz spieszmy wszyscy nieść chętnie obok słów pociechy także pomoc skuteczną. Pamiętajmy o tem, że wspomagać bliźniego w potrzebach duszy i ciała to jest nietylko radą pozostawioną do woli człowieka, lecz jest o rozkaz Boży, a więc ścisły obowiązek. który pod grzechem spełnić mamy w miarę możności naszej, obowiązek zawarty w drugiem przykazaniu miłości: „**Będziesz miłował bliźniego twego, jak siebie samego**“. To przykazanie objaśnia nam właśnie Pan Jezus tak dokładnie w swej przypowieści o miłosiernym Samarytaninie.

Jest jeszcze jedna wielka ogólna troska, o której piszą nasi Najprzewielebniesi Arcypasterze w swych listach pasterskich, którą zajmują się liczne stowarzyszenia i organizacye, a tą jest sprawa zebrania chleba pozostałego jeszcze po polach. Gdy rąk mało a jeść wszyscy chcemy. pomagamy w tej pracy, kto tyilko może. Jest to wspólna potrzeba wszystkich. I wy dzieci, które kiedyindziej rodzice nie przynaglają do tej pracy, w obecnej ogólnej potrzebie same chętnie pomagajcie starszym, aby nie zmarniał na polu chleb, który Bóg zarodził. Szczególnie ty młodzieży szkolna, która z czytanek poznałaś, ileto rąk pracuje ludzkich, zanim z rudy żelaznej powstanie igła lub pióro, zanim z surowych materyałów powstanie książka lub niejedna zabawka. ty rozumiesz, że obecnie w tej ogól-

nej potrzebie. gdzie chodzi o wielkie dobro wspólne, potrzeba rąk milionów. Gdy więc wasi ojcowie lub starsi bracia poszli na wojnę ochotnie, gotowi złożyć ofiarę życia w obronie najświętszych ideałów, ty młodzieży, chłopcy i dziewczęta, nieście chętną i skrzetną pomoc waszej rodzinie, sąsiadom i innym potrzebującym tej pomocy, pracą czy w polu czy w domu, czy w rzemiośle. Niech nie będzie próżnujących między nami teraz, gdzie czas nagli. rąk do pracy mało, a pracy jest tak wiele. Gdy dom się pali, nie czas na rozrywki i próżnowanie, wtedy i dzieci, ile mogą, powinny pomagać, ratować swoje i cudze mienie, więc i teraz. kiedy cały nasz naród jest w tak ciężkiem położeniu, bieda i głód wielu bliźnim zagraża, wszyscy powinni przyłożyć ręce dla wspólnego dobra. **„Jeśli kto nie chce robić, niech też nie je“.** Te słowa św. Pawła, skazujące próżniaka na śmierć głodową, powinny szczególnie w tych ciężkich czasach mieć powszechne zastosowanie.

Przykład miłosiernego Samarytanina czułego na niedolę bliźnich, niech nam, kochani czytelnicy, ustawicznie stoi przed oczyma. Codziennie też przy wieczornym rachunku sumienia pytajmy się sami siebie, czyśmy jak ten kapłan żydowski i lewita nie zaniedbali dla własnej wygody, ze skąpstwa lub z lenistwa przyjść bliźniemu z pomocą w potrzebie duszy i ciała? Niech nie minie ani jeden dzień, w którymbyśmy z miłości ku Panu Jezusowi nie spełnili licznych uczynków miłosiernych, abyśmy kiedyś z ust Chrystusa Pana Najsprawiedliwszego Sędziego usłyszeli te słowa: **„Łaknąłem, a daliście mi jeść; pragnąłem a napoiliście mnie; byłem gościem, a przyjęliście mnie; nagim, a przyodzialiście mnie; byłem w więzieniu, a przyszliście do mnie“. Coście uczynili jednemu z tych braci mojej najmniejszych, mnieście uczynili“. „Pójdźcie błogosławieni Ojca Mego, otrzymacie królestwo wam zgotowane od założenia świata“ Amen.**

X. B.

NIHIL OBSTAT.

J. C. Tobiasiewicz
cenzor.

L. 6171.

POZWALAMY DRUKOWAC.

Z Książęco-biskupiego Konsystorza

Kraków, dnia 1. sierpnia 1914.

† Adam Stefan.